

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNUŚCI

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych dostawek Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4 5
oba wydania razem 4 5 6

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 11

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów poświęcone było rozprawie nad wnioskami posłów Kaisera i Schönerera o postawienie gabinetu obecnego w stan oskarżenia za wydawanie cesarskich rozporządzeń w drodze §. 14. Rozprawy nie doprowadzono do końca.

Pierwszy przemawiał — jak wiadomo już z sobotniego telegramu — p. Hofman-Wellenhof (niem. lud.). Mowca twierdzi, że wóz państwowy toczy się obecnie tą samą drogą, co za czasów Badeniego — zmieniał się tylko woźnica. Rząd chce utrzymać złą ugodę, pozostawioną przez Badeniego, a w tym celu muszą być także utrzymane rozporządzenia językowe, a wraz z niemi cały zamęt wewnętrznych stosunków.

Hr. Thun nie poprawił stosunków, polepszył się tylko jeden stosunek, mianowicie do ks. Lobkowitza, dla którego Badeni był parweniuszem. Obecnie, dzięki hr. Thunowi, ludy Austrii mają to szczęście, iż stały się znowu dla ks. Lobkowitza *hoffähig*. Rząd hr. Thuna chce dyabła wypędzić przez Belzebuba, to znaczy: chce kwestyę językową usunąć przez kwestyę konstytucyjną.

Mowca stara się udowodnić, że § 14 nie może być stosowany ani do preliminarza państwowego, ani do kontyngentu rekrutów, ani do ugody. Ale takie nadużycie władzy zemści się kiedyś krwawo.

Następny mowca p. Schönerer oświadcza na wstępie, że miał pierwotnie zamiar, zaraz po zwołaniu Rady państwa poruszyć w kołach niemieckich posłów myśl uczczenia pamięci wielkiego kanclerza Bismarka, musiał jednak zaniechać tego zamiaru, ponieważ już na pierwszym posiedzeniu Izby posłów powiał na lewicy inny wiatr taktyczny.

Przechodząc do oskarżenia, wykazuje Schönerer, że stosowanie §. 14-go przez obecny rząd było bezprawne, w żadnym bowiem wypadku nie dałoby się udowodnić, że Rada państwa nie mogła zebrać się na czas i że zachodziła konieczna potrzeba wydania rozporządzeń. Jest to świadome naruszenie konstytucyi, popierane świadomie przez większość Izby. Taki parlament nie może mieć dla ludu żadnej wartości.

Jak może rząd brać udział w konferencji dla zwalczania anarchistów, skoro sam we własnym państwie szerzy anarchię na polu ustawodawstwa i administracji? Mowca nie wątpi, że także uгода będzie przeprowadzona na podstawie §. 14. Przeciw brutalnościom rządu i łamaniu przezeń ustaw jest tylko jeden środek — od mowa podatków i do tego wzywa mowca ludność.

Następnie opowiada p. Schönerer, że za rozsełanie odezw i petycji do podpisów oskarżono go o kolportaż. Zwrócony do ministra sprawiedliwości, woła: Wstydz się pan! Pan chcesz mieć prawo dawania nauk urzędnikom sądowym! Jesteś pan najniegodniejszy ze wszystkich, aby choć przez jedną godzinę zasiadać na tem miejscu!

Przewodniczący wzywa mowcę do porządku.

P. Schönerer wykazuje, że Niemcy w Austrii, którym za ich lojalność odpłacono rozporządzeniami językowymi, mają rację nienawidzić tego państwa.

P. Türk (Schönererowiec): Ludność widzi w państwie niemieckim jedyną i ostatnią nadzieję!

P. Schönerer: Możemy boleć nad tem, że pod koniec bieżącego stulecia mówi się już o umierającym państwie austriackim i o odżywającym narodzie niemieckim w Austrii.

Przewodniczący wzywa mowcę ponownie do porządku (protesty ze strony Schönererowców).

P. Schönerer przypomina, że cesarz niemiecki Wilhelm II. nieraz przyrękał cesarską swą opiekę każdemu, kto o nią poprosi. Mówił wyraźnie o Niemcach poza obrębem państwa niemieckiego. Pomimo nędznego naszego położenia narodowego, jesteśmy za dumni, aby prosić o tę pomoc, ale ona przysięga, jeżeli po słowach cesarza Wilhelma nastąpiła w danym razie i czyn.

P. Wolf: Hurra *Altdeutschland*!

P. Schönerer: Niemcy w Austrii muszą dziś pragnąć zerwania sojuszu z państwem niemieckim, bo wówczas mógłby cesarz niemiecki wprowadzić swe słowa w czyn. Wspominając o ostatnich wypad-

kach podczas wojskowych zebrań kontrolnych, powiada mowca, że w Niemczech coraz więcej utwierdza się przekonanie, iż na armię austriacką nie ma co liczyć, bo zarząd wojskowy, zbudowany na podobieństwo wieży babilońskiej, z góry zapewnia klęskę.

Hohenzolerni prowadzą i w przyszłości także będą musieli prowadzić niemiecko-narodową politykę — a gdy ministerstwa Badeniego, Gautscha i Thuna ułatwiają im pracę, my nie będziemy w tem przeszkadzać. Mowca kończy zapewnieniem, że Niemcy w Austrii będą zawsze bronili swej mowy ojczystej, nawet, gdyby tak być musiało, krwią i żelazem.

Po Schönererze mówił prezydent ministrów hr. Thun. Oświadcza, że byłoby to dla niego bardzo ponętne, odpowiedzieć na ataki, wymierzone przeciw rządowi z powodu stosowania §. 14-go; skruszyć kopię w obronie armii, którą — jako palladium austriackiej myśli — chcielibyśmy wszyscy widzieć tu nie naruszaną przez nikogo. (Okłaski na prawicy).

P. Wolf: Jak długo to jeszcze potrwa?

Hr. Thun: Z radością stanąłbym w obronie moich kolegów ministrów i odparł skierowany tu do ministra sprawiedliwości okrzyk: „Wstydz się pan!“ Nie czynię tego jednak, bo skoro w tej Izbie dają się słyszeć słowa, pozostające w największej sprzeczności z uczuciami, jakie ożywiają nas wszystkich, którzy dumni jesteśmy z naszej ojczyzny, którzy czujemy się Austriakami (huczne brawa i okłaski na prawicy) — to mam uczucie, że ataki przeciw rządowi, przeciw poszczególnym członkom gabinetu, ba nawet przeciw armii muszą ustąpić na drugi plan, ponieważ mamy na oku rzecz wyższą...

P. Iro (Schönererowiec): Doprowadzić Austrię do upadku!

Hr. Thun: ...mianowicie austriacką myśl, a ta nie da się zachwiać, mimo Wolfa i Schönerera (huczne, długotrwałe okłaski na prawicy, zaprzeczenia ze strony Schönererowców). Na takie napaści nie masz innej odpowiedzi, jak milczenie, a w tem milczeniu wyrażają się uczucia, które przejmują nas wszystkich, gdy słuchamy podobnych słów (huczne brawa i okłaski na prawicy. Głosy: Pogarda! Pogarda!) W ten sposób załatwiłem się z mową posła Schönerera.

Co dotyczy samego przedmiotu, mogę zapewnić, że rząd austriacki jest zupełnie świadom swych obowiązków i praw, które mu przepisuje konstytucya (zaprzeczenia z lewicy). Jest zupełnie świadom tego, że ustawy zasadnicze mają dla rządu stanowić ową wytyczną, według której ma się kierować. (Głosy z lewicy: Badeni mówił to również!) §. 14. ustaw zasadniczych, trzymany w granicach, zakreślonych mu ustawowo, daje rządowi konstytucyjną możność czynienia zarządzeń (zaprzeczenia z lewicy).

P. Iro: I łamania ustaw zasadniczych.

P. Wolf: To wszystko jest sofisteryą!

Hr. Thun kończy zapewnieniem, że według swego najgłębszego przekonania, wydając rozporządzenia, nie popadł w sprzeczność z zaprzysiężonymi przez siebie obowiązkami. Zresztą sąd o tem pozostawia Izbie. (Huczne okłaski na prawicy, wielu posłów śpieszy do mowcy i ściska mu dłoń).

P. Wolf: Wyrwijciez mu rękę! (Głosy z prawicy: Pfuj!)

Następny mowca p. Sylwester (niem. lud.) wykazuje konieczność zniesienia §. 14-go, który — jak o tem pouczają doświadczenia — stanowi niebezpieczną broń w ręku austriackich rządów. Jeżeli Austria będzie nadal tak rządzona, to zaprawdę nie powstanie stąd żadna szkoda, gdy to państwo o ile możliwości jak najrychlej upadnie.

Dewizy monarchów bywają przez rządy obracane na wywrót. Dewizą cesarza Franciszka było: *Justitia regnorum fundamentum*, a Metternich przez czterdzieści lat rządził absolutnie. Dewizę cesarza Franciszka Józefa: *Viribus unitis*, zmienia rząd na dewizę: *Viribus divisis*. I jakże tu dziwić się, że lud niemiecki zachwyca się Bismarkiem? Czyż ma zachwycać się naszymi statystami, tymi Pigmajczykami? Na nowej monecie, która ma być obecnie bita, powinno się umieścić nie napis: „Austro-węgierska monarchia“, lecz „Austro-węgierska anarchia“ (okłaski na lewicy).

Przemawiał jeszcze w podobnym duchu p. Hohenburger (niem. lud.), poczem rozprawę przerwano. Zapisanych do głosu jest jeszcze przeszło trzydziestu mowców — między nimi p. Daszyński i Stojałowski — wszyscy za wnioskiem. Z prawicy, jak dotąd rzeczy stoją, nikt nie będzie przemawiał.

Z kolei przekazała Izba komisji budżetowej szereg wniosków (między tymi i p. Ceny, Stojałowczyka) w sprawie pomocy państwa dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi.

Przechodząc do dalszego porządku dziennego, uznała Izba nagłość wniosku p. Stojałana w sprawie uwolnienia fundacji jubileuszowych od stempła i bezpośrednich należności skarbowych. Wniosek ten przekazano komisji budżetowej.

P. Lorber prosi przewodniczącego komisji ugodowej o zarządzenie, aby posiedzenia subkomitetów nie odbywały się równocześnie.

Przewodniczący komisji dr. Biliński oświadcza w odpowiedzi, że nie ma prawa przepisywać przewodniczącym subkomitetów, czy i kiedy mają odbywać się posiedzenia.

P. Steinwender zwraca się wobec tego do prezydenta Izby z wezwaniem do zarządzenia, aby stało się zadość życzeniu p. Lorbera. W szczególności żąda odwołania wieczornego posiedzenia subkomitetu dla spraw Banku i waluty, ponieważ przedłożenia, mające być przedmiotem obrad, zostały doręczone członkom subkomitetu dopiero przed 20 minutami, a część przedłożeń prawdopodobnie dopiero jest w druku.

Prezydent odpowiada, że nie leży to w jego kompetencji.

Wreszcie p. Zaczek, jako przewodniczący komisji budżetowej, odpowiada na zapytanie posła Resela, że skoro tylko subkomitet ukończy swe obrady nad regulacją plac służby państwowej, będzie natychmiast zwołane posiedzenie pełnej komisji dla tej sprawy.

Odczytaniem zgłoszonych kilku mniej ważnych wniosków i interpelacji, zakończono posiedzenie. Następne odbędzie się we wtorek.

Z subkomitetów.

Wiedeń, 6 listopada. Wczoraj odbyły się posiedzenia dwóch subkomitetów komisji ugodowej, a mianowicie subkomitetu dla przedłożeń bankowych i walutowych, oraz subkomitetu dla sprawy związku cłowo-handlowego.

W pierwszym z tych subkomitetów przewodniczył p. Berks, obecni byli prezydent ministrów hr. Thun i minister skarbu Kaizl.

Referent p. dr. Mettal wniósł, ażeby przystąpiono najpierw do obrad nad statutem bankowym. Przeciwno temu wystąpił p. dr. Gross, który poparty przez posłów Auspitz, Steinwendera i Stürgkha, żądał przedtem wzięcia pod obrady przedłożeń walutowych. W dyskusyi, która wynikła z tego powodu, zabierali głos pp.: Dawid Abrahamowicz i Milewski.

W głosowaniu wniosek Grossa odrzucono.

Następnie jednakowoż, na wniosek p. Auspitz, który twierdził, że mniejszość nie jest na razie przygotowaną do nagłego traktowania sprawy bankowej, posiedzenie zostało odroczone.

W subkomitecie dla sprawy związku cłowo-handlowego przewodniczył hr. W. Dzieduszycki, obecni byli prezydent ministrów i ministrowie: skarbu Kaizl, rolnictwa Kast, handlu Dipauli.

Obradowano w dalszym ciągu nad art. II. traktatu cłowo-handlowego. Wnioski o zmianę p. Lechera i innych zostały odrzucone, a artykuł ten przyjęto.

Tak samo art. III. przeszedł w redakcyi rządowej, po odrzuceniu wniosku o zmianę p. Lechera.

Przystąpiono nareszcie do art. IV. Po przedstawieniu szeregu wniosków przez p. Schwegla, rozprawy w tym punkcie odroczone.

Następne posiedzenia obu subkomitetów dziś o godz. 10-tej rano.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń, 6 listopada. Klub młodoczeski odbył wczoraj dwa posiedzenia, na których obradowano nad sprawozdaniem parlamentarnej komisji z rokowań z rządem. Po wyczerpującej rozprawie, w której brał udział także minister skarbu dr. Kaizl, powzięto następujące uchwały:

1) Sprawozdanie komisji parlamentarnej z rokowań z rządem przyjmuje klub do wiadomości; 2) członkowie klubu w komisji ugodowej, jak również w subkomitetach mają postępować i głosować w myśl postanowień prawicy; 3) przed drugim czytaniem wniosków, dotyczących ugody austro-węgierskiej, należy zwołać *collegium* mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, któremu będą przedłożone te wnioski, oraz wyczerpujące sprawozdanie z rokowań z rzą-

dem; 4) należy starać się o to, aby jak najrychlej zostały zatwierdzone przedłożenia o zniesieniu myt skarbowych i o zniesieniu należytości przesylnych.

Z wyspy Kreta.

Kanea, 7 listopada. Powstańcy strzelali do pancernika tureckiego, stojącego na kotwicy w pobliżu fortu Idzedzin. Na pomoc okrętowi tureckiemu przybyła włoska fregata pancerna.

Zawieszono funkcjonowanie tureckiej poczty i telegrafu na wyspie Krecie.

Konstantynopol, 7 listopada. W kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, iż cztery mocarstwa godzą się na to, ażeby natychmiast instalować na Krecie ks. Jerzego greckiego, jako swego najwyższego komisarza. Car Rosji przesłał w tym względzie zawiadomienie sułtanowi.

Notyfikacja zresztą do ostatniej chwili jeszcze nie nastąpiła.

Kraków, 7 listopada. Zmarł tu Wilhelm Habicht, dyrektor dóbr hr. Tarnowskiego, uczestnik powstania r. 1863.

Kraków, 7 listopada. Z powodu jubileuszu odrodzenia ruskiej literatury teatr krakowski urządził przedwczoraj i wczoraj z powodzeniem przedstawienie dramatu ukraińskiego pod tytułem „Nieszczęsne kochanie”.

Kraków, 7 listopada. Rozprawa Wawrzyńca Patra, oskarżonego o zamordowanie własnego zięcia, zakończyła się wyrokiem, skazującym obwinionego za zbrodnię zabójstwa na trzy lata więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Nowy Sącz, 6 listopada. Stanisław Misiaszek, poddzierżawca żywieckiej piwiarni w Załubińcu („Pieko”) ad Nowy Sącz, wracając z polowania, zmarł tu nagle, wskutek udaru sercowego.

Warszawa, 7 listopada. Został rozstrzygnięty konkurs na powieść, rozpisany przez redakcję tygodnika *Głosu*. Nagrodę 500 rubli przyznano pani Ludwice Godlewskiej za powieść pod tytułem „Dobra para”. Zaszczytne wzmianki otrzymały powieści: „Ks. Prot” Jana Dymitra Augustynowicza, „Siewce” Henryka Stanisława Pydlińskiego i „Szych” Kazimierza Daniłowicza-Strzelbickiego.

Warszawa, 7 listopada. Odbiło się tu odsłonięcie pomnika Jędrzeja Śniadeckiego w kościele Wawel. Uroczystość rozpoczęła się cichą mszą załóżną, odprawioną przez ks. biskupa-sufragana Ruszkiewicza. Pomnik wzniosło Tow. dobroczynności, a wykonał go Pius Weloński. Po poświęceniu pomnika przez ks. Ruszkiewicza, przypomniał tenże historyę pomnika. Odlana z brązu płaskorzeźba przedstawia Śniadeckiego, wykładającego na katedrze.

Warszawa, 7 listopada. *Warszawskij Dniownik* rozpoczął drukować list pasterski prawosławnego archiereja chełmskiego i warszawskiego Hieronima, wystosowany do „nawróconych na prawosławie Unitów” na Podlasiu. — Jest to nowy sposób propagandy prawosławia. List, pełen sofistery, chce przekonać Unitów, że zawsze byli prawosławni.

Wiedeń, 7 listopada. Wczoraj rozpoczęły się obrady V. niemiecko-austriackiego kongresu rękodzielniczego, w którym biorą udział posłowie niemieckich stronnictw, oraz liczni delegaci korporacji rękodzielniczych z Czech, Moraw, Śląska, Austrii dolnej i górnej, wreszcie z krajów alpejskich. Wiedeńskie stowarzyszenia wstrzymały się do udziału w kongresie. Poseł Boheim referował o położeniu rękodzielników austriacko-niemieckich. Dziś zakończenie obrad kongresu.

Wiedeń, 7 listopada. Wczoraj wpadła policja do mieszkania handlarza bydłem Józefa Fleischnera i zastała tam towarzystwo, zabawiające się grą w „pokera”. Karty i pieniądze skonfiskowane.

Uczestnicy zabawy przyznali się, że uprawiali tę grę nocami już od kilku tygodni. Wszyscy będą stawieni przed sąd.

Wiedeń, 7 listopada. *Sonn- u. Montagsztg.* twierdzi, że wobec braku nadziei na ukończenie obrad ugodowych w subkomitetach i komisji, można spodziewać się niebawem rozstrzygnięcia rządu w tym kierunku, iż sesja Rady państwa zostanie zamknięta, a wejście w zastosowanie §. 14.

Wiedeń, 7 listopada. Dzisiejsze pisma zamieszczają sprawozdania o przyjęciu deputacji urzędników kolei państwowych u ministra kolejowego.

Otóż sprawozdania te należy sprostować o tyle, że nie było wcale mowy o ewentualności podwyższenia taryf, przeciwnie nawet minister kolejowy najwyraźniej wskazał na różne wątpliwości, które podobnym środkiem, szczególnie co do rachunku towarowego, wobec trudnego położenia przemysłu i handlu, stoją na przeszkodzie i wprost każą je uważać za wykluczone.

Praga, 7 listopada. Minister skarbu Kaizl był wczoraj w Pradze, celem uspokojenia radykalnych żywiołów w kołach poselskich, tak, iżby nie powstał rozdział między rządem a klubem młodo-
cińskim.

Budapest, 7 listopada. W formie pogłoski krąży, iż Banffy zamyśla — w razie, jeśli obstrukcja trwać będzie dalej — rozwiązać Izbę posłów i roz�isać nowe wybory.

Z innej strony podają, iż w drugiej połowie listopada rząd woliście przedłożył o samodzielnem prawie paragrafu i na tej podstawie przedłożył ustawę d. r. 1894.

Paryż, 7 listopada. *Matin* zapewnia, że śledztwo w sprawie Picquarta wykazało, iż dokument t. zw. *petit bleu*, jest autentyczny. Jest on faktycznie napisany ręką pułk. de Hwarzkoppena. W ten sposób odpada wszelki powód do oskarżania Picquarta o fałszerstwo lub świadome użytkowanie z fałszywego dokumentu.

Picquart lada chwila ma być wypuszczony na wolność.

Paryż, 7 listopada. Angielscy oficerowie, którzy w ostatnich dniach przybyli do Cannes, ażeby tam przepędzić zimę, otrzymali rozkaz natychmiastowego powrotu do garnizonów.

Pekin, 7 listopada. W braniu przedstawicieli dyplomatycznych mocarstw europejskich postanowiono z całą energią zażądać od Tsung-li-yaman usunięcia wojsk chińskich z prowincji Petchili. Ma to nastąpić do dnia 15 listopada. Jednocześnie dyplomaci europejscy żądają, ażeby im wskazano miejsce, dokąd się uda wojsko.

W razie nie uczynienia zadość tym żądaniom, grożą, iż sami przedsięwzięą odpowiednie kroki w celu zapewnienia bezpiecznego połączenia kolejowego pomiędzy wybrzeżem a Pekinem.

XXIV. Walne zgromadzenie delegatów Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(Drugi dzień obrad).

Około godziny 10 rano rozpoczęły się wczoraj dalsze obrady walnego zgromadzenia delegatów. Wybrane na sobotniem zgromadzeniu komisye, przysły ze swoimi wnioskami w zakresie poruczonych im spraw.

Odczytano sprawozdanie komisji o czynnościach wydziału w roku ubiegłym. Sprawozdanie swoje komisya zamyka w całym szeregu rezolucyj i wniosków. I tak:

Komisya wydziałowa zjazdu delegatów Związku stow. zarobkowych i gospodarczych, zbadawszy działalność wydziału związku w roku ubiegłym, przysłała do przekonania, że czynność wydziału jak najlepsze przyniosła skutki i że związek jak najpomyślniej się rozwija; — podziela uwagi wydziału związku, zawarte w sprawozdaniu co do stowarzyszeń, mających cechę lichwiarską i germanizacyjną i wyraża nadzieję, że wydział związku dołoży wszelkich starań, aby dalszemu szerzeniu się tych stowarzyszeń zapobiedz; — zbadawszy szczegółowo sprawę kredytu włościańskiego zapomocą komunalnych pożyczek, Towarzystwu udzielanych — komisya przysłała do przekonania, że w ten sposób, jak sprawa ta została zorganizowana, nie da się ona przeprowadzić z korzyścią dla włościan, a bez szkody dla Tow. zaliczkowych.

Stosunek, przez Bank krajowy towarzystwom zaliczkowym proponowany, byłby — zdaniem komisji — możliwym jedynie pod następującymi warunkami:

1. Żeby Towarzystwo nie potrzebowało realizować od razu całej sumy, jaka mu ma być w komunalnych pożyczkach udzielana, ale żeby im do tej wysokości otwarto kredyt, z któregoby w razie potrzeby mogły korzystać.

2. Ażeby nie ograniczano wysokości procentu, jaki towarzystwa od pożyczek, włościanom z tego kredytu udzielanych, pobierać mają, ale dozwolono procent ten według stosunków miejscowych oznaczać.

3. Natomiast towarzystwa poddają się co do tego działu swych czynności kontroli Wydz. kraj. i powiatowego, jeżeli Wydział powiatowy pożyczkę komunalną poręczy, przez co nie uchyla się w niczem kontroli Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Wreszcie komisya przekonuje się ze statystyki Związku, że odsetki, pobierane w niektórych towarzystwach, są za wysokie i zaleca dążyć do zniżenia stopy procentowej.

Wreszcie:

a) Komisya uchwała wniosek, aby wydz. Zw. stowarzyszeń wydał podręcznik co do ustaw i rozporządzeń podatkowych, odnoszących się do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

b) Komisya uchwała wniosek, aby towarzystwa, posiadające znaczniejsze zapasy gotówki, przychodziły w razie nagłych wypowiedzeń z pomocą innym towarzystwom na krótkie terminy, na zalecenie związku.

c) Po odczytaniu sprawozdania, komisya przechodzi do przekonania, by wyrazić pełne i gorące uznanie dla wydziału i dziękuje mu za jego wzorową i gorliwą działalność.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierało głos wielu mówców, uchwalono powyższe wnioski. Rezolucję komisji, odnoszącą się do pożyczek komunalnych — odesłano do wydziału, również przekazano wydziałowi do rozpatrzenia życzenie komisji co do obniżenia stopy procentowej.

Referentem komisji lustracyjnej był p. Kusiba i postawił następujący wniosek:

Walny zjazd delegatów przyjmuje sprawozdanie lustracyjne do wiadomości z podniesieniem założeń:

a) W kierunku umorzenia kapitałów zarobkowych, a to: udziałów przez ustawiczne uzupełnianie tychże drobnymi wpłatami i dopisywanie dywidend; funduszu rezerwowego przez należyte oprecentowanie tegoż w obieg, dopisywanie wartości kuponów etc.

tworzenie koniecznych specjalnych rezerw na możliwe straty itd.

b) dążenia do normalnego oprocentowania pożyczek w kierunku obniżki.

c) czuwania nad spłatą wierzytelności u włościan, która, jak ogólny wynik zaznacza, jest normalną.

Walne zgromadzenie przyjmuje dalej sprawozdanie lustratora Domagańskiego do wiadomości i wyraża temuż uznanie za skuteczną działalność.

Wnioski komisji lustracyjnej przyjęto bez dyskusji.

Preliminowano na rok 1899 — 17.280 zł.

Odczytano następnie telegramy, nadesłane na zjazd, od prezesa związku p. Stanisława Szczepanowskiego, od dra Kusztelana z Poznania i od dra Molickiego z Krakowa.

Z kolei nchwalilo zgromadzenie następujące wnioski komisji bankowej:

Poleca się wydziałowi Związku:

1. Zaprosić zarządy towarzystw, do Związku należących, aby poczyniły jak najdalej idące starania, celem pozyskania jak największej ilości nabywców akcji w gronie swoich członków i poczyniły im w tym celu jak najdalsze ułatwienia.

2. Zaprosić zarządy towarzystw, do Związku należących, aby wpłynęły na swoich funkcyjaryszów, w celu jak najwyższego wzięcia udziału w subskrypcji akcji i ułatwiły im to w odpowiedni sposób.

3) oznaczyć ostateczny termin do przedłożenia deklaracji na dzień 31 grudnia 1898.

Komisya bankowa uważa przytem za potrzebne wysłanie delegatów do poszczególnych towarzystw, celem informowania tychże o działalności i zadaniach Banku związkowego.

Wnioski komisji bankowej przyjęto.

Imieniem komisji mieszaney hr. Rej, postawił wniosek, przyjęty następnie przez walne zgromadzenie.

„Wydział związku wniesie petycję do Sejmu, z prośbą o użycie wszelkich środków, ażeby tak zapomocą szkół zawodowych, jakoteż ogólne wykształcenie dających — wiadomości w zakresie ekonomii handlowej w społeczeństwie naszym rozpowszechnić”.

Uchwalono dalej wniosek, aby spółki związkowe prowadziły statystykę pożyczek włościańskich i dotyczące ich daty, oraz inny, zalecający spółkom wytwórczym i handlowym, aby zaniechały przyjmowania wkładek oszczędności, to bowiem połączonem jest dla nich z wielu niedogodnościami.

W dalszej części, na wniosek komisji handlowej, uchwalono przedłożony już pierwszego dnia, obrad wniosek dra Prażmowskiego następującej treści:

„Walne zgromadzenie delegatów wyraża przekonanie, że przyjęcie pośrednictwa w sprzedaży artykułów rolniczych związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przez Tow. zaliczkowe, może się przyczynić w znacznej mierze do uzdrowienia stosunków, w tej gałęzi handlu panujących, oraz do podniesienia gospodarstw i produkcji rolnej w kraju, poleca zatem wydziałowi Związku, aby nad stosunkiem takim tow. zaliczkowych do krakowskiego związku handlowego się zastanowił i po rozpatrzeniu tej sprawy, z wnioskami odpowiednimi w swoim czasie wystąpił”.

Przy uzupełniających wyborach do wydziału wybrano ponownie pp. Wojciecha Biechońskiego, dr. Alfreda Bandrowskiego, dr. Wiktora Lechowskiego i Tadeusza Romanowicza na trzy lata, w miejsce zaś p. Ludwika Halskiego na jeden rok wybrano dr. Prażmowskiego z Krakowa.

Do komisji kontrolującej weszli pp. K. Kowalewski, dr. Adolf Wurst i Franc. Kuczyński.

Miejsce przyszłego walnego zgrom. delegatów ma oznaczyć wydział, któremu pozostawiono tę sprawę.

Na tem wyczerpano porządek dzienny zjazdu delegatów, wobec czego przewodniczący p. Biechoński zamknął obrady.

KRONIKA.

Jerzy Brandes zawiadomił sekretarza Koła lit., że przybędzie do Lwowa około 20 b. m., będzie więc obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika Sobieskiego oraz wzięcie udziału w rautach: Koła lit. i w ratuszu, który daje 20 bm. prezydent miasta.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partii socjalno-demokratycznej we Lwowie, odbędzie się dziś w poniedziałek o 7 godz. wieczorem w Domu robotniczym z porządkiem dziennym: „Ugoda z Węgrami a socjalna demokracja”.

Ofiara swawoli żołnierskiej. Piszą nam z Kolomyi: W uzupełnieniu notatki o „wybryku oficera” donoszę, że nieszczęśliwa ofiara „bohaterstwa” podporucznika Schneidera, p. Ruckenstein, uległ zadany ciosom. Władze dotąd, mimo śmierci, jeszcze nie wkroczyły. Komentarze zbyteczne.

Na astrologię i kabalistykę bierze od kilku dni nainnych pewien „światowy cudotwórca i fizyonomista”, który urządził sobie atelier w hotelu Moldawskim. Pan ten zapewnia plakatami: „że wymienia każdego zatrudnienie, przymioty, namiętności, poznaje kto w jakich stosunkach pozostaje, odgaduje imię kochających, udziela nawet wskazówek, jak postępować należy w podobnych wypadkach (sic)”.

„Kabalista” cieszy się we Lwowie powodzeniem wśród naiwnych.

Mieszkania dla biednych. Towarzystwo pań im. św. Salomei odwiedzając wdowy i sieroty zostające pod opieką zgromadzenia, miało sposobność przekonać się, że najcięższą niedolę ubogich stanowią mieszkania wilgotne i cuchnące, ciemne, ciasne i zimne. Pokolenie nowe wyrastające w tych warunkach musi być chore i niedołężne, zgorzkniałe i wysilone.

Pragnąc choć w części zapobiedz temu niedostatkowi, panie Tow. św. Salomei postanowiły zbudować dom, w którym biedne matki z dziećmi dostawałyby schludne pokoiki z kuchenką, w zdrowym powietrzu i dobrem świetle.

Na ten cel otrzymały już drobne datki od miłośników, a wzywając do składek każdego, który donosił o tej sprawie, pojmując, i chęć choćby najmniejszą kwotę się do dobrego celu przyczynić, proszą, by złożyć raczył w Redakcyi *Słowa Polskiego*, co łaska.

Na ten cel złożyli: Pp. August Szwed Zygmunta 5 zł., Andrzejowski 1 zł., Brajer 1 zł., Baschot 50 ct., Domaszewska Bronisława 1 zł., Friedbergowa 1 zł., Gostyńska 50 ct., Krowa 1 zł., Rychterowa 50 ct., Titzówna 1 zł., Tomaszewicz 5 zł., Wimenta 1 zł., Grell Jan 15 zł.

Z dzielnicy III. Z inicjatywy znanego powszechnie — z powodu swej zawziętości na „wał“ kolejowy na Żółkiewskim — p. Juliana Lewickiego wniosły zwierzchności gmin: Zamarstynowa, Kleparowa, Hołoska małego i Zniesienia na ręce prezydenta miasta petycję do Rady miejskiej w sprawie linii akcyzowej w północnej stronie miasta.

Linia dzisiejsza idzie od rogatki Żółkiewskiej przez środek gminy Zamarstynów i Kleparów, a w części także Hołosko małe, rozmaitemi krętymi drogami, ulicami i zaułkami. Stan ten ułatwia przemycanie, bo utrudnia dozór, na interesa zaś ekonomiczne, gospodarze, konsumpcyjne i komunikacyjne owych gmin wpływa wielce szkodliwie.

Otóż petycja wniesiona domaga się, aby Rada miejska wdrożyła rokowania z rządem państwa celem przesunięcia linii akcyzowej poza obręb owych gmin, czyli, aby cały Zamarstynów, Hołosko małe i Kleparów, a ewentualnie także Zniesienie, zostały wcielone do okręgu zamkniętego miejskiego.

Petenci proponują dwie alternatywy nowej linii. Jedną z wyłączeniem Zniesienia od rogatki Żółkiewskiej przez Gabryelówkę ku Zboiskom, a stąd drogą prowadzącą do Hołoska wielkiego, do folwarku Kapitanówka, a dalej poza Hołosko małe i Kleparów ku Kortumówce poza strzelnicą wojskową.

Druga alternatywa idzie od Zboisk prawym brzegiem Pełtwi i obejmując także wieś Zniesienie po pod las Krzyweżycki dochodzi do rogatki Łyczakowskiej.

Przy jednej i drugiej alternatywie rogatka Kleparowska mogłaby być zniesiona zupełnie jako zbędna, zaś Żółkiewska i Zamarstynowska muszą być przeniesione, pierwsza pod Zboiska, druga na folwark Wulka kapitańska.

Sprawa w powyższej petycji poruszona, była przed kilkoma dniami przedmiotem obrad zgromadzenia mieszkańców III. dzielnicy, którzy oświadczyli się za nią. W magistracie rzecz ta musi być traktowana w drodze regulaminowej i zapewne sporo zabierze czasu, zanim się jaki okaże rezultat, tem bardziej, że łączy się z nią wiele innych kwestyj, a nadewszystko kwestya oznaczenia czynszu dzierżawy akcyzy w tym zwiększonym obszarze.

Walne zgromadzenie Tow. lyżwiarskiego odbyło się onegdaj w Kasynie mieszczańskim. Sprawozdanie kasowe wykazało w ubiegłym sezonie 6916 zł. w dochodzie, w rozchodzie zaś 4076 zł., czyli, że z dniem 19 października pozostało w kasie 2840 zł.

Wydziałowi udzielono absolutorium z czynności i rachunków. Na wniosek odnośnego referenta wydziału uchwalono w dalszej części nawiązać rokowania z teraźniejszymi właścicielami stawu Panińskiego i gruntów przyległych co do zakupu owych posiadłości. Na wniosek wydziału uchwalono również przystąpić do związku austriackich towarzystw lyżwiarskich.

Prezesem Towarzystwa wybranym został p. Zygmunt Łaszowski, wiceprezesem p. Wiktor Kulikowski.

Więcej światła w ulicy Pełczyńskiej. Z powodu podnoszonych zarzutów, że w ul. Pełczyńskiej za mało jest latarni, co w sezonie lyżw i lodu amatorom tego sportu dotkliwie daje się odczuwać, postanowił magistrat przysporzyć owej ulicy więcej światła przez ustawienie trzech latarni naftowych.

Stanie się to niezwłocznie tak, że ślizgający się nie będą mieli powodu do dalszych żalów.

Stanisławów 4 listopada (Od nas. kor.). W ubiegłą niedzielę święcił Sokół tutejszy uroczystość 81 rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki. Wieczór urządzony w sali gimnastycznej przyciągnął do siebie poważną liczbę publiczności, a udział jej byłby jeszcze większy, gdyby nie zastrzeżenie umieszczone na afiszach, że wstęp na uroczystość przysługuje tylko członkom i osobom przez nich wprowadzonym. Sądziemy, że nie było intencją uchwały Związku sokolego, ażeby uroczystość tę ograniczać tylko na publiczność, grupując się około instytucji Sokola. Uroczystość Kościuszkowska powinna być powszechnem świętem narodowem i do wstępu na salę winien być dla wszystkich, bez różnicy. Uroczystość wypadła bardzo pięknie. Po słownym przemówieniu, zagajającym wieczór, nastąpił koncert, w którym wzięły udział najwybitniejsze siły artystyczne i amatorskie naszego miasta. Powodzenie tych produkcji, jak niemniej ćwiczeń gimnastycznych, które uroczystość zakończyły, było najzupełniejsze.

Co to naczy? Onegdaj zamieściliśmy korespondencję z Brzeżan z doniesieniem, że dr. Tomasz Garlicki zapisał Sokolowi tamtejszemu swoją realność. Dziś otrzymujemy zaś list z wydziału Sokola brzeżańskiego, interesowanego w tej sprawie, w którym zapewnia on nas, iż nie mu nie wiadomo o darowiznie dra Garlickiego na rzecz Sokola. Dziwna rzecz, że o tem doniosły wszystkie dzienniki, a korespondent nasz rozpiął się wyłącznie na ten temat na kilku arkuszach, tak, żeśmy mieli niemało roboty, by jego list sążnisty skrócić do dziesiątej części.

Korespondencya Redakcyi. P. J. Z. w Jasle. I owszem prosimy bardzo.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 3 listopada b. r.: Mises Mendel, dozorca chorych, lat 32, gruźlica płuc. — Schach Feige, zarobnicza, lat 72, zapalenie płuc. — Makowska Stefania, córka zarobnika, 6 tygodni, zapalenie płuc. — Back Adolf, syn golarza, 10 miesięcy, nieżył jelit. — Sternberg Izaak, syn zarobnika, 8 miesięcy, zapalenie płuc. — Wojciak Tadeusz, syn lokaja, 7 miesięcy, zapalenie płuc. — Czerkas Ewa, żona zarobnika, lat 68, uwiąd starczy. — Gerus Anna, żebraczka, lat 57, rak. — Kauer Józefa, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego, lat 80, uwiąd starczy. — Kociatkiewicz Albina, prywatystka, lat 80, zapalenie płuc. — Barbarycz Antonina, córka strażnika miejskiego, lat 9, gruźlica. — Zawaliński Józef, syn sługi, 8 miesięcy, zapalenie płuc. — Wróblewska Anna, żona dozorczy kupca, lat 50, wada serca. — Misiewicz Władysław, emer. radca sądowy, lat 72, wada serca. — Demcio Sebastian, listonosz, lat 48, astma. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 17 osób.

Dnia 2-go czerwca, po nabożeństwie odprawionem przy ołtarzu św. Cyryla i Metodego i po patriotycznym kazaniu ks. Sztulca, znanego pisarza czeskiego, udali się wszyscy do sali obrad na wyspie Zofijskiej, gdzie powiewały chorągwie wszystkich narodów słowiańskich, szpaler honorowy tworzyło 600 umundurowanych członków „Swornosti“. Obrany „starostą“, czyli przewodniczącym Palacki otworzył posiedzenie krótką przemową, poczem zabrał głos wiceprezes ks. Jerzy Lubomirski i w języku polskim wygłosił mowę, w której imieniem Polaków wzywał wszystkie słowiańskie szczepy do szczerzego pobratania się, a zakończył zdaniem, że „teraz narodowość jest religią naszą“. To przemówienie, jakoteż ognista mowa Szafarzika, wywołały burzę oklasków. Przemawiali prócz tego jeszcze Serb, ksiądz Topolowicz i Rusin ks. Borysikiewicz, każdy w swoim języku. Języka niemieckiego całkiem nie używano w obradach, a w posiedzeniach sekcyjnych posilkowano się bliźszymi objaśnieniami w innych językach pokrewnych i w końcu rozumiano się dostatecznie — jakkolwiek za przesadę poczytać trzeba oświadczenie Malisza w sprawozdaniu z kongresu, iż między reprezentowanymi tam językami słowiańskimi nie widział większej różnicy, jak „między północnym a południowym Niemcem dyalektem“.

Kongres podzielił się na trzy sekcye. Do pierwszej należeli Czesi, Morawianie, Ślązacy i Słowacy, do drugiej Polacy i Rusini, do trzeciej Słoweny, Chorwaci, Serbowie i Dalmatyńczycy. Jakkolwiek Słowianie z poza granic Austrii byli tylko gośćmi, w sekcjach dopuszczono ich do głosu, a prezesem sekcji rusko-polskiej, został nawet wybrany Polak z zaboru pruskiego, Libelt.

Pierwotny program obrad, przygotowany przez Czechów, uległ zmianie pod wpływem sekcji rusko-polskiej i ostatecznie zgodzono się na następujące trzy punkta programu: 1) Określenie sekcji rade-

Zmarli:

W Krakowie, Franciszek Wojcicki, znany tam obywatel, restaurator hotelu P. Hlera.

W Stanisławowie, Jan Salzig, zarządca tartaku państwowego br. Liebiga i Sp. w Knihylinie, zmarł nagle w 45 r. życia.

Tamże, z Ładomirskich Zefiryna Jabłonowska w 70 r. życia.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 5 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 354.—. Węgierskie akcje kredytowe 384.—. Anglobank 154.50. Bank związk. 263.50. Union 290.50. Laenderbank 225.—. Staatsbahny 355.15. Lombardy 68.75. Kol. Elbethal —.—. Kol. półn. zach. 245.50. Tytoniowe 121.25. Rima-Munaria 265.25. Alpy 178.75. Renta na maj 101.10. Węg. renta koronowa 97.75. Losy tureckie 57.20. Marki (za 100) 120.50. —.— per cassa, —.— na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.50.

Budapeszt, 5 listopada. Wczor. g. Austr. kred. 354.20. Bank kred. 384.25. Węg. bank eskontowy 258.50. Węg. bank hipoteczny 245.75. Węg. renta koronowa 97.50. Rimamunaria 265.75. Węg. 4-proc. renta 119.—. Węg. bank dla przem. i handlu 98.50. Staatsbahny —.—. Koleje uliczne 368.75. Kol. południowa —.—. Węg. poz. premiiowa 161.50. Austr. renta koronowa 101.25. Elektr. kol. uliczne 229.—. Ganz & Co. 2185. Salgotarjaner 609.—. Austr. złota renta 120.—. Akcje elektr. 132.—.

Berlin, 5 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 221.90. Staatsbahny 150.80. Lombardy 30.25. Austr. złota renta 101.50. Austr. srebrna renta 100.70. Węg. złota renta 101.40. Disconto Comandit —.—. Laura 209.60. Bochumer 217.—. Harpener 172.60. Kolej Ostpreussen 93.10. Kolej Mittelmeer 96.80. Kolej Meridional 131.75. Kolej Henry —.—. Renta włoska —.—. Południowa —.—. Mławka —.—. Turki 111.10. Renta hiszp. —.—. Prywatne dyskonto 4 1/2. Austr. renta papierowa —.—. Bustiehradery 324.—. Austr. banknoty 169.80. Alpy 100.90. Dewizy na Wiedeń (długie) —.—. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.80. na Paryż (krótkie) 80.70. na Amsterdam 169.05. na Londyn długie 20.26 i krótkie 20.44 1/2.

Berlin, 5 listopada. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221.75. Staatsbahny 150.50. Lombardy 30.10. Rosyjskie banknoty (kasa) 216.90. Ros. banknoty (ult.) 216.50. Disconto Comandit 196.—.

Frankfurt, 5 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 299.37. Staatsbahny 299.50. Lombardy 61.75. Alpy 149.50. Austriacka renta papierowa —.—. Austr. srebrna renta 85.30. Austr. złota renta 101.50. Węgierska złota renta 101.40. Unionbanki 249.—. Akcje elektr. —.—.

Paryż, 5 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier 710.—. 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.15. Grecka pożyczka —.—. 4 proc. hiszpańskie Exteriores 41.35.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 5 listopada. Pszenica na marzec 9.52 do 9.54, na październik —.— do —.—, żyto na wiosnę 8.15 do 8.17, na jesień —.— do —.— zł., kukurydza na październik —.— do —.—, owies na marzec 5.92 do 5.94, na paździer. —.— do —.—, kukurydza na maj 1899 r. 4.63 do 4.65, rzepak na sierpień 1899 r. 12.65 do 12.70.

Bremen. Nafta 7.—.

Ciągnięcia loteryi loszbowej z dnia 5 listopada:

Linc: 9, 52, 53, 15, 2.

Tryest: 57, 69, 62, 84, 71.

Wiedeń, 6 listopada. (Giełda zbożowa). Na targu terminowym interes był wczoraj bardzo słaby. Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9.32 do 9.45, żyto na wiosnę po 8.18 do 8.19, owies na wiosnę po 6.16 do 6.17, kukurydę na maj czerwiec po 4.95.

Spirytus 17.80 do 18.—.

1848.

Odezwa odniosła skutek. W dniu 31 maja zebrało się w Pradze 340 uczestników kongresu, między tem 237 Czechów, 42 południowych Słowian i 61 Polaków i Rusinów. Dopuszczono także jako gości niektórych Słowian z po za granic Austrii, jak Karola Libelta, który na obrady kongresu wielki wpływ wywierał, Barwińskiego, radykała i emigranta rosyjskiego Beksonina i Moraczewskiego z Poznania, profesora Cybulskiego z Berlina, profesora Purkyniego z Rostawia, reprezentanta starowierców Olimpija Miłowadowa i innych. Jako delegat Rady narodowej ze Lwowa wysłany był na kongres Franciszek Smolka, lecz w obradach kongresu prawie żadnego udziału nie brał i już 8 czerwca wyjechał do Wiednia.

Z datą 1 maja pojawiła się w Pradze odezwa z napisem „Słowianie! Bracia!“, wzywająca ze wszystkich krajów słowiańskich państwa austriackiego „mężów posiadających zaufanie narodu“, ażeby się w „starostawnej“ Pradze czeskiej dnia 31 maja zgromadzili. Wspomniawszy o przeszłości, w której ospałość oddzieliła braci od braci i o nieszczęsnych, wśród których zapomnieli jedni o drugich — mówi dalej odezwa o niebezpieczeństwie, jakim dla narodowości słowiańskich staje się wystąpienie Niemców we Frankfurcie i kończy, że „przyszedł czas, abyśmy i my Słowianie porozumieli się wspólnie i zjednoczyli umysły nasze“. Cała odezwa jest zresztą dość chłodna i ostrożna. Podpisali ją wybitni Czesi, Morawianie, Ślązacy, Serbowie, Chorwaci, Słoweny i Polacy. Między podpisany mi są: Maciej hr. Thun, Wojciech hr. Deym, Paweł J. Szafarzik, Franciszek Palacki, Wacław Hanka, dr. Władysław Rieger, dr. Fr. Mikosich, a z Polaków Jerzy hr. Lubomirski, Karol Malisz, Jan Dobrzański i zamieszkały w Pradze Władysław Grzybowski.

racyjnego między Słowianami; 2) Wystosowanie adresu do cesarza z życzeniami narodów słowiańskich w Austrii; 3) wydanie manifestu do ludów europejskich, wyświecającego cele, środki i znaczenie Słowiańszczyzny w wielkiej rodzinie narodów.

Celem opracowania materiałów dla tego programu, wybrano trzy komisye. Najprędzej uporała się komisya manifestowa; zredagowała ona projekt manifestu, który wyszedł z pod pióra Libelta i Palackiego, i przygotowała go na pełne posiedzenie kongresu z dnia 12 czerwca.

Treść tego manifestu jest pełna siły, forma pełna polotu. Wyszedłszy z założenia, że 80-milionowe plemię Słowian żyło od wieków na zasadach wolności i że właśnie dlatego, nie umiejąc wytworzyć potężnych organizacji państwowych, zostało przez inne państwa zawojowane — kładzie wolność, równość i braterstwo za podstawę swego narodowego istnienia, a jako niezgodne z duchem słowiańskim, odrzuca wszelki zabór i chęć panowania nad innymi. Uważając wszakże wolność za warunek bytu jednostki, żąda jej także dla jednostek narodowych, domaga się przeto będzie odbudowania Austrii na zasadzie równouprawnienia wchodzących w skład jej narodów. Odsuwa od siebie straszdyło panslawizmu, w którym nieprzyjaciele słowiańszczyzny ukazując zalew barbarzyństwa i ciemnoty. Słowianie domagają się tylko sprawiedliwości — żądają zmazania zbrodni, popełnionej na narodzie polskim — protestują przeciw barbarzyństwu rozdieraniu Poznańskiego i wynaradawianiu Ślązaków i Łużyczan — dopominają się sprawiedliwości dla szczepów słowiańskich, uciskanych przez Madziarów i obrony braci, jęczących pod despotyzmem Turcyi. W imię wolności, równości i braterstwa woła o to wszystko kongres słowiański i żąda zwołania europejskiego kongresu dla uprządkowania spraw narodowościowych.

(C. d. n.).

Tygodnik pedagogiczny.

Pogadanka pedagogiczna.

„A niegrzeczny stół, uderzył dziecko!”

„Ta nieznośna podłoga przewróciła dziecko!”

„Obijmy ją, a... a... a... dobrze ci tak, po co dziecku krzywdę robisz, ty niegrzeczna!”

Wcale wyjątkowymi nie są te frazesy. Na wsi i w mieście, we dworze i chacie, słyszymy je codziennie. Co za znaczenie one mieć mogą? W jakim celu są wypowiedziane?

Cel bardzo prosty. Chodzi o to, aby dziecko, które się uderzyło o przedmiot jakiś, lub które upadając, rozbiło się, płaczem swoim nie zamącało spokoju rodziców lub piastunek. Często cel bywa osiągnięty, dziecko obalamuszone, zagłuszone, przestaje płakać, pomaga w uderzeniu martwego przedmiotu, który ma pokutować za ból jego; zapomina o bólu, jeżeli nie był bardzo dotkliwy i... wszystko dobrze!

Ale czy rzeczywiście wszystko dobrze. Spróbujmy odpowiedzieć na pierwsze pytanie: Co za znaczenie te słowa mieć mogą?

Trudniej może byłoby wytłumaczyć znaczenie tych słów tej, która je wymówiła, niż cel, w jakim to robiła. Spróbuję tu wytłumaczyć, jaki wpływ wyrzec mogą na umysł dziecka.

Dziecko upadło, uderzyło się, doznaje bólu, a płacz jest jego zwiastunem. Nic naturalniejszego jak to, że dziecko musi objawić cierpienie swoje, a otoczenie jego stara się to cierpienie umniejszyć, płacz ukoić. Ale czy sposób obrany jest rzeczywiście skuteczny? Czy przynajmniej w swoich następstwach będzie nim, czyniąc dziecko uważniejszym, ostrożniejszym?

Zastanówmy się nad skutkami tego pospolitego sposobu uspokajania dzieci.

Dziecko uderzyło się o stół, doznaje bólu, płacze, a tu usłużna piastunka przybywa z ukojeniem słowami:

„Wybijmy stół!”

Czy następuje ukojenie po czynie i to przy pomocy dziecka?

Czy ból umniejszył się?

Tak, dziecko przestaje płakać i nieraz tak silnie bije, że aż samo doznaje nowego bólu; ale tamten pierwszy ból zapomniany, a przynajmniej pomszczony!.. Zemsta za doznany krzywdę koł ból otrzymany. Rzecz prosta, że gdy dozna dziecko znowu jakiejś krzywdy, czy potraci je które z rodzzeństwa, czy w jakikolwiek sposób uczuje ból lub niezadowolnienie, starać się będzie o pomszczenie bo to silne uczucie zemsty odrzuca i przy nim bólu się nie czuje.

Uczucie zemsty jest chyba jednym z tych, których rozwijać nie tylko nie należy, ale też, gdy spostrzegamy skłonność dziecka do niego, a cóż dopiero wszczepiać je w młodą i niewinną duszę!

Nie dość na tem, że z takiego postępowania rozbudzić możemy ujemne uczucie zemsty, ale fałszujemy sąd dziecka w samym zarodku. Zamiast wskazać dziecku przyczynę jego bólu, zamiast zrobić je odpowiedzialne za własne czyny, uczymy je szukać po za sobą przyczyn własnych błędów, i kto wie, czy ludzie, którym wszyscy zawsze szkoda, którzy nigdy niczemu nie winni, kto wie, czy nie z tych fałszywych dziecińskich, na pozór nie znaczących zdarzeń, nie wynieśli zasady, kładącej im szukać po za sobą przyczyn niepowodzenia, nie przywykli sędzić własne czyny, zastanawiać się nad niemi.

Dziecko upada często, gdy zaczyna chodzić, ale zwykle nieszkodliwe są te upadania, a jeżeli nie zwracamy na nie uwagi, dziecko chwilę pokwili i ustaje, nowym przedmiotem pociągnięte biegnie z uśmiechem, choć nieraz i łezka nie zaschła na oku.

Przyroda sama spieszy nam z wskazówkami, jak postępować z dziećmi. Dziecko ma umysł wrażliwy i ruchliwy, jeżeli ból jego ustanie, bijąc stół lub podłogę, to znaczy, że dość skierować jego uwagę na inny przedmiot, zająć je czemś, aby zaprzestało płaczu.

A więc idźmy za wskazówkami tymi, pokazując dziecku coś, co je zająć potrafi, a gdy ono się uspokoi, wskażmy mu przyczynę bólu, i starajmy obudzić w niem przekonanie, że samo sobie sprawiło ból z własnej winy, że to ono upadło, bo nóżki jeszcze wątkie i słabe, a uderzyło się o stół, bo zbyt prędko biegło i tam, gdzie już stół stał, a stół nie rusza się sam, nie usunie się przed nikim, ale przed nim trzeba się usuwać, aby się nie narażać na uderzenie.

W ogóle, gdy nie rozkłamujemy żałowaniem niepotrzebnym, dziecię nie płacze, gdy upadnie, bo rzadko kiedy uderza się silniej, a kwilenie z lekkiego uderzenia nie powinno nas poruszać do głębi, ale ze spokojem badać należy, co się stało i przekonamy się, że dziecko, nad którym się czuwa, ale nie wodzi ciągle na pasku, mniej płacze i mniej cierpi, uczy się przezorności, doświadczeniem nabytej, i unika tego, co mu ból sprawiło. Doświadczenie najlepszym nauczycielem, a obowiązkiem wychowawcy czuwać nad bezpieczeństwem dziecka i usuwać

to wszystko, co narażać je może na dotkliwe przykrości, drobne zaś hartują dziecię i są konieczne, aby rozbudzić jego zmysł spostrzegawczy i instynkt ochronny. Na pozór drobna ta rzecz, bywa zarodkiem poważnych następstw. Jak wyżej wspomniałam, wpaja w dziecko uczucie zemsty, uspokaja się, bo ból sprawiło komu innemu, stół bowiem wy daje mu się istotą cierpiącą z powodu uderzenia.

Powtóre dziecko nie zastanawia się nad tem, że to ono samo jest przyczyną upadku swego, ale szuka przyczyny w niewinnym przedmiocie, nie mogącym zawinąć, bo jest nieżywym.

Po trzecie, sądząc źle o swem otoczeniu, co do siebie, wyrabia sobie pojęcie swej nieposzlakowanej niewinności, nieodpowiedzialności za swe czyny, i niejako wyższości swej nad wszystkimi, i nawet przez myśl mu nie przejdzie, że ono mogło popełnić jakiś błąd, a gdy błądzi, to ci, co patrzą na nie, są temu winni.

Po czwarte, dziecko rozwinięte i bystre, spostrzega, że stół lub podłoga w niczem zawinąć nie mogą, a wtedy z niedowierzaniem słucha tych, którzy mu fałszywe pojęcia wpajali.

Bardzo podobnym błędem jest uspakajanie płaczącego dziecka, mówiąc:

— To nie ty płaczesz, nie ty jesteś niegrzeczny, to ze wsi albo z ulicy przyszedł chłopiec, to on tak grymasi, trzeba go wypędzić!

I tu kłamstwo i tu te same błędy popełniamy, fałszywe pojęcia wpajamy w umysł dziecka i znów czynimy je nieodpowiedzialne za swe czyny, z tą różnicą, że nie martwy przedmiot obwiniamy, ale inne dziecię, niżej stojące na drabinie społecznej od niego, które ma cierpieć za niepopełnione winy!

Te mało znaczące zdarzenia wydawać się mogą, bez następstw przemijające, lecz niestety nie w naturze nie ginie, nie w wychowaniu dziecka nie pozostaje bez wpływu na rozwój jego władz umysłowych, na jego pojęcia i uczucia.

Straszenie kominarzem, dziadem, są to zużyte już może środki pedagogiczne. Wiedzą już prawie wszyscy, że takie straszenia wywierają nieraz wpływ zabójczy na zdrowie dziecka, wiedzą, że dziecko straszone nieraz dostawało konwulsje, a nieraz i życie traciło. Tam, gdzie idzie o życie, o zdrowie, zrobiliśmy krok naprzód, ale gdzie idzie o wychowanie duchowe, popełniamy bardzo wiele błędów, które później tkwią w umyśle jako fałszywe pojęcia, zaciemniają wzrok nasz, i nie pozwalają jasno patrzeć na świat otaczający.

Ile złego uniknelibyśmy, gdybyśmy postępowali logicznie, nigdy nie skłaniali ust naszych kłamstwem, choćby najniewinniejszem, nigdy nie budzili instynktów występnych czy to mową, czy przykładem. Wychowanie, to jest praca, praca przedewszystkiem nad sobą, a gdyby tylko jedno pokolenie chciało i umiało zadać sobie tę szlachetną pracę czuwania bezustannie nad sobą, i zastanawiania się nad znaczeniem swoich słów i uczynków, jakże wielką byłaby różnica w wychowanym pokoleniu, jak piękną droga przed niem wytknięta.

Maryja Bielska.

Zanik woli.

„Dziś nowym zwyczajem

My na naukę młodzież do stolicy dajem,

I nie przecząc, że nasi synowie i wnuki,

Mają od starych więcej książkowej nauki.

Ale co dzień postrzegam, jak młódz cierpi na tem,

Że nie ma szkół uczących żyć z ludźmi i światem.”

Tak narzekał pan sędzia na starem Horeszków zamczysku... i podnosił zalety praktycznego wychowania szlacheckiej młodzieży na dworach możnych panów, wychowania, które wpajało enoty i grunto wało zasady życia obywatelskiego.

My dziś narzekamy na karierowiczowstwo, zmateryalizowanie, zanik podnioslejszych uczuć, niedołęstwo wzniesienia się myślą do wyżyn ideałów, sobkostwo, a nadewszystko na brak samodzielności energii i woli, tak potrzebnych wobec trudnych warunków życia. Narzekamy na zanik woli, w znaczeniu dążenia do jakiegoś celu, dążenia, górującego nad innemi, nadającego życiu pewien wybitny kierunek, spójność, logikę, stałość. A zanik ten stał się w naszych czasach niestety zjawiskiem niemal powszechnem, z którym liczyć się musi każda organizacja społeczna i jawi się coraz więcej studyów, poświęconych woli, jako zagadnieniu społecznemu, a najgłębsze umysły biedzą się nad rozwiązaniem tego zagadnienia.

I nie dziwny się, że w kwestyi tej dają się słyszeć najrozmaitsze sady, że różni różnie, a prawie zawsze z subiektywnego punktu widzenia na kwestyę tę się zapatrują... bo wola jest zjawiskiem najwyższego rzędu, a wywołują je i oddziałują nań przeróżne wpływy biologiczne, społeczne i psychologiczne. Żadnego z tych wpływów pominąć nie można, bo wszystkie są ważne i decydujące na rozwój woli, jej kierunek i ustalenie wpływają.

Do wpływów biologicznych zaliczyć należy ustrój fizjologiczny, fizyczne zdrowie, mniejsza lub większa nerwowość, a także i prawa dziedziczenia fizycznego i psychologicznego; do wpływów społecznych: wady i zalety urządzeń społecznych. Warunki materialne, wpływ otoczenia; — do psychologicznych należą:

wychowanie, nauka, poznanie i idee uczucia i namietności, w ogóle umysłowy ustrój.

Wogóle studium nad zjawiskiem woli musi objąć wszystkie czynniki życia fizycznego i duchowego i dlatego zjawisko to będzie zawsze wabiło ku sobie badaczy życia duchowego i społecznego.

Wielką tę i ważną zagadkę rozwiązuje filozof francuski Julian Payot*) z właściwą sobie śmiałością i determinacją i jedyną przyczyną zaniku woli upatruje wyłącznie w lenistwie. Tę jedyną wskazując przyczynę, usiłuje jednym zamachem rozciąć ten węzeł gordyjski, a choć tak skomplikowanego faktu jedną przyczyną wytłumaczyć nie można, jednak przyczyna to bądź co bądź bardzo ważna, a i wywody francuskiego filozofa, psychologa i pedagoga zasługują na to, aby się im choć pobieżnie przypatrzyć.

W życiu duchowym człowieka — mówi autor dzieła woli — napotykamy trzy główne elementy: idee, stany uczuciowe, czyny.

Idee dzieli ten psycholog woli na dwie grupy: a) odśrodkowe, przyjęte z zewnątrz luźnie zgromadzone w lamusie pamięci organicznie nie przyswajane, i b) dośrodkowe, które są raczej krótkimi formułami pojęciowymi syntezy dla zasadniczych dążeń, tj. uczuć naszych.

Atoli oddziaływanie idei jest słabe, bo wszelka idea sama w sobie, jest bezsilną wobec „brutalnej kohorty instynktów”. By nabrać siły, musi się ona koniecznością sprządz z uczuciem. Wola jest potęgą uczuciową i nie słucha suchych rozkazów rozumu. By ją zmusić do uległości, trzeba, by rozkazy nasze zabarwiła namietność.

Nasza za to władza nad ideami jest zupełna. Możemy dowolnie łamać duszy łańcuch skojarzeń i wiązać go na nowo, wywołując jedne i niszczyć drugie. Bezwzględna prawie tu swoboda daje nam determinizm psychologiczny, umiejętność stosowania praw asocjacji i pamięci.

Co do potęgi uczuć w nas, to zdolne są one zmącić nie tylko najtrzeźwiejsze pojęcia, ale nawet wrażenia. Ze zaś nad niemi władzy nie mamy, będzie to tem bardziej zrozumiałe, gdy rozważymy naturę wzruszenia: każde uczucie wywołane przez podniecie zewnętrzne, dąży do odpowiedzenia na nią czynem. Otóż każdy akt podobny wymaga wyładowania siły, to zaś następuje w ten sposób, że gdy wrażenie uderzy o zmysły, serce nagle zaczyna bić, oddech staje się szybszy, całość funkcji odżywiania jest pobudzona. Ten fizjologiczny zamęt jest właściwą treścią wzruszenia.

Przytem jest on zupełnie automatyczny i całkowicie wymyka się przeciwdziałaniu woli.

Na wywody psychologa godzi się pedagog i stawia następujące postulata:

„Walczyć możemy tylko ideą, lecz idea jest bezsilna. Zatem zapożyczyć się musi tam, gdzie tkwi potęga, to jest u uczuć. Powinniśmy więc na mocy praw skojarzenia i pamięci, zyskać dla idei przymierze uczuć pokrewnych i wtedy połączonymi siłami uderzyć na wroga. Względem uczuć wrogich taktyka nasza oprze się na tych samych prawach psychologii, lecz zużytkuje je wręcz odmiennie, w celu ich osłabienia.

Oto główne momenty tej strategii:

1. Taktyka względem uczuć przyjaznych kształceniu woli. Dzięki usilnej uwadze i powtarzającym próbom musimy każde uczucie uczynić centrum naszego życia wewnętrznego. Tę możność zastosujemy do uczuć pożytecznych. Rozwiniemy je w sobie dostarczaniem im jak największej ilości idei, te zaś idee kolejno budzić w nas będą nowe serye równie zbawiających stanów uczuciowych.

2. Taktyka względem uczuć szkodliwych kształceniu woli. Będziemy je osłablać kilkorako: a) brakiem uwagi, b) nie daniem im wyrazu, c) odmówieniem im wszelkich skojarzeń sympatycznych, d) wiazaniem ich z pojęciami krytyki niechętniej, odzierającej z oroku, obniżającej.

W tych obu razach kierować się będziemy znajomością prawa, mocą którego wszelkie uczucie jest potężniejsze, im bardziej jest złożone, im bogatsze w treść duchową. Przekarmiać nią będziemy pożyteczne, gładzić, upraszczać — szkodliwe.

3. Wyrabianie trwałych związków między ideą i czynem, związków quasi automatycznych, takich, jakie istnieją między uczuciem i czynem. — Związki te, jak wiemy, nie dokonywują się na zimno. Potrzeba nam więc użyć w tym celu „żaru uczuć” aż do chwili, w której stanie się nam niepotrzebnym, zastąpiony przez przyzwyczajenie.

(Dok. nast.).

Julian Nowakowski.

*) „L'éducation de la volonté”. M. Komornicka „Braki woli i jej kształcenie. Przegląd pedagogiczny.”

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.